

Stefan Leromski,

życie teatru

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO

Kielce — Radom

Dyrektor i kierownik artystyczny

ZDZISŁAW GRYWAŁD

Zeszyt wydany z okazji premiery sztuki

Michała Bałuckiego

„GRUBE RYBY”

Dziewiąta premiera sezonu 1965/66

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO

Kielce — Radom

MICHAŁ BAŁUCKI

GRUBE RYBY

KOMEDIA W 3 AKTACH

Reżyseria:

ANDRZEJ DOBROWOLSKI

Scenografia:

MARIAN GOSTYŃSKI

Kierownictwo artystyczne:

ZDZISŁAW GRYWAŁD

Premiera w Radomiu, dnia 27 marca 1966 r.

O S O B Y :

ONUFRY CIAPUTKIEWICZ, emeryt	—	EDMUND KARASIŃSKI
DOROTA, jego żona	—	LUDWIKA ŚNIADECKA
WANDA, wnuczka Ciaputkiewiczów	—	HALINA BULIKÓWNA
BURCZYŃSKI, obywatel	—	WŁADYSŁAW PAWŁOWICZ
HELENA, jego córka	—	NINA SKOŁUBA
WISTOWSKI, kapitalista	—	STANISŁAW MOSKALEWICZ
HENRYK, jego bratanek	—	JERZY SZMIDT
PAGATOWICZ, radca sądu	—	BOLESŁAW ORSKI
FILIP, służący Ciaputkiewiczów	—	MIECZYŚLAW BIELECKI

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Ciaputkiewiczów

OBSŁUGA PRZEDSTAWIENIA

PRZEDSTAWIENIE PROWADZI

Krystyna Olejniczak

K I E L C E

R A D O M

KONTROLA TEKSTU

Romana Szczurek

BRYGADIER SCENY

Bolesław Pobocho

Mieczysław Wulczyński

REKWIZYTOR

Jan Kubicki

Maria Makowska

ŚWIATŁO

Stefan Dudzic

Mieczysław Stypiński

Ryszard Zając

Edmund Pomarański

KOSTIUMY WYKONANE POD KIERUNKIEM

Bronisławy Borowikowej i Mariana Mazura

Prace perukarskie

— Władysława Kukułka

Prace stolarskie wykonano
pod kierunkiem

— Zbigniewa Karysia

Prace malarskie

— Marian Sztuka

Prace tapicerskie

— Jan Staniec

Prace farbiarskie

— Stefania Tomaszewska

KIEROWNIK TECHNICZNY

Bogusław Zieliński



MICHAŁA BAŁUCKIEGO
(fotografia z lat 1870—75)

PAN BAŁUCKI

*Moi drodzy, o parę kroków przed teatrem,
wpatrzona nieruchomo w kołowrót spraw ludzkich,
pod wietrzykiem wiosennym i zimowym wiatrem
stoi rzeźba — a rzeźba ta to pan Bałucki.*

*Mój Boże, jak to dawno, dziewięćsetne lata,
mieszkanko przy Floriańskiej komiczne ogromnie,
jak stare fotografie, coś z innego świata,
biblioteka dawności i muzeum wspomnień.*

*Ten świat, o którym książki mówią: znam go,
przeminałby jak tyle innych błazeństw ludzkich,
gdyby go w noc natchnioną w sercu swym nie zamknął,
jako w szkatułce złotej, dobry pan Bałucki.*

*Bo dobry był. Jak anioł. Jak chimera.
Slepcom, grajkom wędrownym rozdawał jałmużnę;
często wzdychał; zamyślał się i wzrok zadzierał,
bo w sprawy życia patrzył jak w sprawy podróże.*

*Nikt nie znał go. I nikt nie wiedział, że prochownię
nosi ten człowiek na dnie serca, które marzy —
i raz w noc, ot, „dobranoc” krzyknawszy gwałtownie,
cicho odszedł do nieba komediopisarzy.*

K. I. GAŁCZYNSKI

Oj, krakowska Ziemi, śliczna i cacana,
Jak dziewczyna wiejska na święto ubrana
w kłosa i blawaty — ponad Wisłą siedzi...

Oj, krakowska ziemi, ziemi moja miła —
Czym ty tak głęboko w serce mi się wryła,
Ze gdy cię nie widzę — to z łzą proszę Boga,
Bym choć we śnie ujrzał ciebie, moja droga,

By mi się przyśniły trzy mogiły duże,
Stare groby królów na Wawelskiej górze
I ten dziad, co w bramie Floryjańskiej śpiewa,
I te pochylone ponad Wisłą drzewa.

Michał Bałucki. W niedzielę rano, 1861.

Był dzieckiem Krakowa. Tu się urodził, tu kończył studia, tu spędził cały swój pracowity żywot pisarski tragicznym zakończony akordem. Jeśli wyjeżdżał z Krakowa, to na krótko tylko — w studenckich latach w zastępstwie kolegi towarzysząc szwagrowi Kraszewskiego w podróży do Włoch, później przebywając czas jakiś jako nauczyciel w Częstochowie, wreszcie mieszkając krótko w Warszawie, którą jednak szybko porzucił, bo — jak wspomniał później w swej biografii — „Jak krowa przeniesiona na inne miejsce traci mleko chwilowo, tak i u mnie produkcja literacka zmaląła, zeszła prawie do zera i tęsknota wypędziła mnie z Warszawy do Krakowa”.



Kraków, ulica Mikołajska

Ukochanie Krakowa przebija w większości utworów Bałuckiego. Tłem dziesiątków jego nowel i opowiadań, większości spośród kilkudziesięciu powieści i utworów scenicznych jest Kraków lub stosunki ogólnogalicyskie. Żyje w nich przede wszystkim Kraków stary — Bałucki jakby nie dostrzegał rosnącego nowego miasta, nowoczesnych budowli, znamion kielkującego wielkomiejskiego życia. Małe wycinki starożytnego Krakowa — opisy zielonych Plantacji z ławeczkami zajmowanymi przez emerytów, ciasnych uliczek, zabytkowych budowli, zakamarków średniowiecznych kamieniczek, kościelnych krucht, „wielmożnych” knajpeczek i staroświeckich garkuchni łącznie z ową pod gołym niebem na Placu Szczymskiego, „... gdzie pod studnią za kilka krajcarów opasła faryniarka nakładzie... na glinianą miskę barszczu z ziemniakami, kaszy jaglanej ze skwareczkami albo i flaków...” — składają się w sumie na barwny obraz miasta, o którym tak pisał Bałucki w jednym ze swych „obrazków”:

„Kraków jest miastem jakby stworzonym dla emerytów... Na ulicach nie ma owego gorączkowego i hałaśliwego ruchu, który cechuje wielkie miasta — tu nikt się nie śpieszy, nikomu nie pilno, a czasu tyle do zbycia, że lada kanarek na dachu mnóstwo zatrzymuje całymi godzinami ludzi.

W takim mieście staruszek może bezpiecznie sobie chodzić po ulicach bez obawy potrącenia lub przejechania. Jeżeli jest pobożnym — czterdzieści kościołów ma do wyboru, lubi teatr — ma teatr, i to nawet niezły, kompanijkę do preferansa lub domina znajdzie w resursie i kawiarni, w handelku zaś o polityce dowoli nagadać się może. Do każdego z tych miejsc tak bliźniutko, że nawet z reumatyzmem w nogach można się dostać. A Planty, owe nieocenione Planty szczególnie w lecie są prawie statym mieszkaniem ludzi wysłużonych. Mają oni tam swoje uprzywilejowane ławki, na których się sadowią zaopatrzeni w gazety, okulary, tabakiery i fularowe chustki”.

Zapewne, możemy mieć żal do Bałuckiego, że żyjąc w bujnej epoce przełomu — w Krakowie, który wyrastał na miasto Waryńskiego, nie dostrzega jakby nowych jego spraw, karmi nas starzyzną, zabytkami — gmachów, ludzi i stosunków. Ale



Kraków, plac Wolnica

równocześnie pogodziwszy się z faktem, że był malarzem starego Krakowa — wdzięczni mu jesteśmy za jego barwny i wierny obraz życia i ludzi minionej epoki.

Wdzięczni byli Michałowi Bałuckiemu za to i współcześni. Pisarz ten należał do najpopularniejszych postaci Krakowa na schyłku ubiegłego wieku. „...zna go Kraków cały, zapytaj paupra krakowskiego o niego na ulicy, a z pewnością ci go wskaże” — pisał recenzent „Kraju” w artykule Poezje Michała Bałuckiego (nr 276 z 1873 r.). Jubileusz 25-lecia pracy pisarza — połączony z pochodem ulicznym i bankietami, na których głos zabierali nie tylko najwybitniejsi przedstawiciele ówczesnego życia artystycznego Krakowa, ale i przedstawiciele rodzącej się burżuazji krakowskiej, i reprezentanci owych „maluczkich” bohaterów jego „obrazków” — stał się wielkim świętem kulturalnym miasta.

W ułożonym z tej okazji wierszu na cześć jubilata tak pisał jego kolega i przyjaciel, dr Ludwik Gumplowicz, profesor Uniwersytetu w Gracu:

...Krakowska gdzie poezja?
Gdzie Kraków w ideale?
W powieściach Twych i pieśniach
Krakowski mój Michale

Cwierć wieku pieśni nucisz
i piszesz nam powieści.
He, he — co tam tego
Krakowa już się mieści.

Więc gdy w dalekiej stronie
O gnieździe swym chce marzyć
I z swoimi druhami
Krakowiak — chce pogwarzyć:

Do Twych powieści wtedy,
Do wierszy Twych się bierze —
Wnet staje przed nim Kraków
Tak prawdziwie i szczerze.

Tragiczny strzał na krakowskich Błoniach, który pozbawił życia pisarza przez kilkadziesiąt lat bawiącego Kraków swymi komediami, przez kilkadziesiąt lat wychowującego go swymi powieściami, nowelami, publicystyką — okrył żałobą miasto.

Nie zapomniało ono o swym pisarzu. Z inicjatywy społeczeństwa zebrano fundusze na utrwalenie w bronzie jego popiersia. Na krakowskich Plantach, które tylekroć opisywał w swych utworach, stoi pomnik Michała Bałuckiego, obok Edmunda Wasilewskiego najbardziej typowego pisarza krakowskiego XIX wieku.

(„Michał Bałucki — Pisma Wybrane” Postłowie t. VIII — fragmenty).
Wyd. Literackie — Kraków 1956.

KRYSTYNA ZBIJEWSKA

TWÓRCZOŚĆ I TEATR MICHAŁA BAŁUCKIEGO

O komediach Bałuckiego napisał kiedyś znany krytyk Lorentowicz: „Dzieją się z nimi istne dziwy! Z roku na rok klasycyzują”. Słowa te można by jednak z powodzeniem zastosować do całej twórczości pisarskiej autora „Grubych ryb” i „Pańskich dziadów”. Popularność jego, zdająca się wygasać w ostatnich latach dziewiętnastego wieku, w późniejszych czasach znowu wzrosła i komedie Bałuckiego grywane były we wszystkich naszych teatrach. W okresie międzywojennym do żelaznego repertuaru wchodziły wprawdzie tylko nieliczne i nie zawsze najlepsze sztuki w rodzaju „Domu otwartego”, ale za to powtarzają się one z roku na rok i zawsze cieszą się niesłabnącym powodzeniem. W ten to sposób twórczość Bałuckiego, choć daleko jej do najwybitniejszych wzorów literatury, spełnia doskonale zasadniczy postulat stawiany wszelkiej pożytecznej działalności artystycznej: zyskuje masowego odbiorcę.

Bałucki nie umiał się zdobyć na głębokie i wszechstronne ujęcie zagadnień swojej epoki, utwory jego ograniczone były ciasnotą środowiska galicyjskiego z drugiej połowy 19-go wieku, poza które nie potrafił spojrzeć, ale za to właśnie obyczaj, ludzi i sprawy tego środowiska Bałucki obrazował z prawdziwym znanstwem, wiernie i realistycznie. Twórczość Bałuckiego musimy przyjąć w tej postaci, na jaką stać było pisarza. Niekiedy więc razi on nas powierzchownością obserwacji, niewątpliwie ściślej i drobiazgowiej, ale nie wnika głębiej w istotę problemów społecznych — innym razem urzeka nas swym humorem i swoistym, niemal ludowym sentymentem. Przykładem tego niech będzie najpowszechniej znany utwór Bałuckiego — tak już ograna a raczej „ośpiwana”, ale zawsze żywa pieśń „Góralu czy ci nie żal”...

Trzeba jednak przyznać, że w okresie przedwojennym nie bez poważnej — jak się okaże — przyczyny, zwężono nasze spojrzenie na twórczość Bałuckiego, kierując sztucznie zainteresowanie miłośników teatru i czytelników na niektóre dzieła pisarza, najlepsze może pod względem formy, ale ubogie w treść i problematykę społeczną. Autor *Klubu Kawalerów* nie był nigdy głębokim myślicielem, lecz i jego stać było na ostrą satyrę współczesnej mu rzeczywistości i nawet na akcenty postępowe w licznych, zwłaszcza wcześniejszych utworach. Ale z biegiem czasu komediopisarz przeszedł raczej na pozycje zachowawcze, czasami nawet wsteczne, i takiego właśnie Bałuckiego pragnęła dawna krytyka przekazać szerokim masom. Nic dziwnego, że w ten sposób przed publicznością nie znającą całokształtu twórczości Bałuckiego, można było umiejętnie ukrywać nawet te nikłe elementy tkwiącej w późniejszych utworach pisarza satyry społecznej.

Udawało się to tym łatwiej, że autor wyraźnie inne zadania przeznaczył swoim powieściom, inne zaś komediom. O swym teatrze i o sobie napisał Bałucki te słowa: „Boję się być nudnym. Oto zaleta a zarazem i wada sztuk moich, bo dla niej poświęcam często dokładność. Gdybym miał odwagę być rozwlekłym, może bym umiał być i głębszym; ale świat taki smutny, że — zdaje mi się — robię przysługę widzom, udzielając im kilku chwil wesołości, a jeżeli czasem w tendencyjnej komedii daję gorzką pigułkę, to radbym podać ją w sposób najłatwiejszy do przełknięcia”. Jak się tu okazuje istniał także inny Bałucki, nie ten, który tworzył zabawne scenki obyczajowe, ale Bałucki postępowy i tendencyjny, ten, który nie znosił i bojkotował mieszczański Kraków, autor sztuk „*Sąsiedzi*”, „*Polowanie na męża*” i „*Nowy dziennik*”, a przede wszystkim zwany przez współczesnych „czerwonym Bałuckim” powieściopisarz, twórca „*Młodych i starych*”, „*Byłe wyżej*”, „*Przebudzonych*”, „*Życia wśród ruin*”, „*Tajemnic Krakowa*”, „*Błyszczących nędz*”, „*Pana burmistrza z Pipidówki*”, „*Żydówki*” i „*Pańskich dziadów*”. Są wśród tych dzieł powieści polityczne, o treści postępowej, podobnie jak w bogatym dorobku Kraszewskiego, któremu Bałucki starał się do-



Michał Bałucki
(fotografia z lat 1870—75)

równać w swych tendencjach społecznych i w oddziaływaniu na szerokie masy.

Autor staje tu zawsze po stronie postępu i sprawiedliwości, po stronie upośledzonych i wyzyskiwanych, przeciw możliwym i przeciw wszelkiej krzywdzie. „Powieść — pisał Bałucki — nie jest tylko prostą kopią pojedynczych epizodów życia i chyba swego zadania, jeżeli przestaje na malowaniu typów i charakterów, choćby najgenialniej, na zręcznym plątaniu wypadków i rozciekawieniu. Ona powinna wykazać głębszą nieśmiertelną prawdę i sprawiedliwość, nurtującą na dnie czynów ludzkich, musi nie tylko mówić, jak — ale i dlaczego? Najznakomitsze typy, najsprytniejsza intryga, pozostaną tylko bawidełkiem, sztuczką, jeżeli w nich czytelnik nie doczyta się tego, co go nauczyć, podnieść i umorzyć może. Dzisiaj więc gdy z przemilczenia wydobywa się powieści Bałuckiego, które znowu uczą i — nawet wbrew zamiarom pisarza — zaciekawiają czytelników, żałujemy niekiedy, że autor „Klubu kawalerów” i „Radców pana radcy” zbyt obawiał się ostrością tendencji społecznych zmęczyć, czy znudzić słuchaczy.

Ale mimo to, znając całokształt twórczości Bałuckiego, łatwo nam nawet w tych komediach, których celem — w przeciwieństwie do powieści — jest, jakby się zdawało, tylko rozbawienie widzów, doszukać się satyry obyczajowej i społecznej.

Długi szereg komedii Bałuckiego otwiera napisane jeszcze w 1863 r. „Polowanie na męża”, w 1867 r. powstają „Radcy pana radcy”, pierwsza wystawiona publicznie sztuka pisarza. Musimy pamiętać, że komedia ta powstała w Galicji, w której dano wprawdzie w r. 1867 ludności swobodę własnego języka, wolność słowa i pewien udział w życiu politycznym, ale zahamowano wszelki rozwój gospodarczy, wskutek czego nadal szerzyło się w kraju zacofanie, panoszyło się ziemiaństwo, a słaba klasa mieszczańska wykazywała brak orientacji w sprawach publicznych, podczas gdy inteligencja całkowicie zdana była na łaskę warstw posiadających. W tych warunkach ograniczony radca objawia swą całkowitą nieudolność i tym jaskrawiej maluje się nam krótkowzroczność i ciasno-

ta środowiska, którego przedstawiciele gonią jedynie za osobistym zyskiem. Do grupy wymienionych już poprzednio komedii społeczno-politycznych Bałuckiego dodać należy grywane znowu obecnie „Ciężkie czasy” oraz „Pracowitych próżniaków” satyrę na liczne stowarzyszenia i kluby ówczesne, które nie wykazywały innej działalności prócz wyprawiania sutych kolacyjek. Lżejszym rodzajem komedii nawiązujących jednak do tych samych spraw, jest „Klub kawalerów”, w którym Bałucki jeszcze raz skarykaturował to zagadnienie ukazując w jaskrawej parodii całą niedorzeczność takiej „klubomanii”. Oczywiście „Klub kawalerów” (1891), chociażby postaciami Ochotnickiej i Piorunowicza, przypomina nam także problem emancypacji kobiet, który w środowisku społecznie zacofanym stwarza objawy śmieszne i przesadne, doprowadzając ważną kwestię socjalną do absurdu. Inną jest rzeczą, że i Bałucki nie ustrzegł się w tym zagadnieniu pewnego wstecznictwa, czego przykładem komedia „Emancypowane” i „Sprawa kobiet”, w których autor odnosi się do ruchu kobiecego raczej nieprzychylnie. Jedynie w granej obecnie znowu sztuce „Gęsi i gąski”, Bałucki stworzył postać Marii Ciepliszewskiej — wykształconej, samodzielnej i społecznie uświadomionej kobiety. Komedia Bałuckiego prezentują nam przeważnie wszechstronną galerię typów mieszczańskich, wśród których, podobnie zresztą jak wśród szlachty króluje egoizm, karierowiczostwo, amoralność, plotka, intryga, przekupstwo, pochlebstwo i próżniactwo. Pisze więc Bałucki takie utwory jak: „Grube ryby”, „Dom otwarty”, „Rodzina Dylskich”, „Pozłacana młodzież”, „Piękna żonka”, „Ciepła wdówka”, „Krewniaki” i inne. Autor próbował też opowiadania na polu dramatu historycznego, dając sztukę pt. „Kiliński”, ale podobnie jak w komedii poważniejszej, na przykład w „Flircie” i „Po śmierci cioci” nie zyskał większych sukcesów. Ostatnia wymieniona sztuka, to wkład Bałuckiego do walki pozytywizmu z romantyzmem. Pozytywistą jest też pisarz w utworze „Komedia z oświatą”, w którym wyśmiewa „opiekę” nad oświatą i wykształceniem ludu praktykowaną przez arystokrację.

Mimo powtarzających się niekiedy wycieczek Bałuckiego w świat szlachecki i arystokratyczny, większość utworów opi-

suje przede wszystkim środowisko mieszczańskie. Pisarz słusznie więc uważany jest za twórcę polskiej komedii mieszczańskiej choć istniały już w naszym komediopisarstwie pewne objawy zainteresowania się tą warstwą, np. w „Panu Geldhabie“, „Dożywociu“ i „Nikt mnie nie zna“ Fredry, czy w „Reputacji w miasteczku“ i „Fabrykancie“ J. Korzeniowskiego.

Bałucki nie jest w swych farsach głębokim psychologiem, nie odznacza się polotem, błyskotliwością ani celnością dowcipu, jego komizm wynika ze stosowania najprostszycch chwytów mimicznych, dialogowych i sytuacyjnych: podsłuchiwanie, przebierania, nieporozumień słownych, pomyłek, nieświadomego działania, powtarzania, kontrastu między tym co się mówi oficjalnie i na stronie itp. Postacie ze sztuk Bałuckiego, to często kukły demonstrujące jeden tylko rys charakteru uwidoczniiony zresztą już na ogół w nazwisku. Mimo wszystko bohaterowie ci jednak żyją na scenie, dając aktorom ogromne możliwości stworzenie w poszczególnych rolach skończonych typów ludzkich. Po względem sceniczności i zręczności kompozycji są więc sztuki Bałuckiego najczęściej małymi arcydziełami.

W świetle tej różnorodności i pełnej sprzecznych elementów twórczości Bałuckiego nie zdziwi nas już zapewne życiorys pisarza, wykazujący liczne wzloty i załamania. Bałucki pochodził z rodziny mieszczańskiej, żyjącej w skromnych warunkach. Urodził się w 1837 r. w Krakowie. Tu skończył gimnazjum, tu studiował najpierw matematykę, potem historię i literaturę. Pisać zaczął jeszcze w gimnazjum, przy czym zrazu uprawiał poezję. Powieść „Przebudzenie“ drukowana pod pseudonimem Elpidona z Brukseli i inne jego prace literackie, np. poemat sceniczny „Bez chaty“, ugruntowują jego sławę jako niebezpiecznego rewolucjonisty. W roku 1863 Bałucki zostaje zadenuncjowany i spędza cały rok w więzieniu. Bałucki trudni się guwernerstwem, dziennikarstwem, jest recenzentem teatralnym. Utwory jego z czasem zyskują na sławie, toteż w 1884 r. Kraków, Warszawa i Lwów urządzają mu kolejne uroczystości jubileuszowe 25-lecia pracy pisarskiej.

Popularność jednak nie trwa długo. Talent Bałuckiego wyczerpuje się, pisarz powtarza dawne pomysły, sztuki jego w teatrze bywają lekceważone. Bałucki mści się na aktorach pisząc „Wędrowną muzę“. Aktorzy z kolei „kładą“ mu tę sztukę. Autor nie daje za wygraną, wystawia w 1900 roku ostatnią swą sztukę pt. „Blagierzy“.

Jest to okres gdy na scenę wkraczają triumfalnie moderniści: Ibsen, Maeterlinck, Hauptmann, Strindberg, Björnson, a z Polaków: Przybyszewski, Kisielewski i Zapolska. Bliziński w tym czasie przedstawia się, tworzy dramat pt. „Chwast“, podczas gdy autor „Radców pana radcy“ pozostaje nadal tym pisarzem, który na ścianie garderoby Solskiego podpisał się: „Piszący sztuki — Michał Bałucki“. Rydel po „Blagierach“ umieścił w „Czasie“ recenzję, w której napisał: „Bałucki nie wypuszcza pióra z ręki — mimo niemal doszczętnie wyczerpanego talentu“. Te fakty oraz nieszczęścia osobiste — nękające pisarza, spowodowały jego śmierć samobójczą w październiku 1901 roku. Kraków w 10 lat później wystawił mu wprawdzie pomnik na plantach, ale większość jego utworów, zwłaszcza zaś powieści, skazano na zapomnienie. Dzisiaj twórczość jego doczekała się sprawiedliwszej oceny, o czym świadczą coraz to inne tytuły jego sztuk na afiszach teatralnych i nowe wydania jego powieści i komedii.

ALFRED KOWALKOWSKI

Wydawca

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO

KIELCE — RADOM

